[illegible]292. Kraków, Niedziela 30 Czerwca 1912. Rok XXXI.

[illegible]a Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
[illegible]anny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	[illegible]
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 k[illegible]
Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 " 70 h.
z dwurazową	38	19	9 " 50 h.	3 " 20 "
Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowi Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heposa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupersa, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Arcyksiążę Karol Franciszek w Krakowie.

Kraków, 30 czerwca.

Dekoracya miasta i straż honorowa.

Pociągiem pospiesznym od strony Lwowa przybył wczoraj do Krakowa o godz. 2'20 po południu arcyksiążę Karol Franciszek Józef wraz ze swoją małżonką, arcyksiężną Zytą. Już na godzinę przed przybyciem pary arcyksiążęcej zaległy tłumy publiczności wszystkie ulice i place, przez które miała przejeżdżać do pałacu Potockich „pod Baranami". Okna wielu domów i balkony przystrojono kwiatami oraz dywanami. Powiewał też nad ulicami formalny las chorągwi o barwach narodowych, krakowskich i państwowych, zwłaszcza na gmachach instytucyi rządowych i innych. Miasto przybrało wygląd odświętny.

Jak wiadomo, dla utrzymania porządku utworzono specyalny komitet, który zorganizował straż honorową. Długim łańcuchem po jednej i drugiej stronie ulic ciągnęła się ta straż honorowa od dworca aż pod pałac Potockich. — W niektórych miejscach tworzyła tę straż sama publiczność, która cisnęła się, aby przecież zobaczyć arcyksięcia i jego małżonkę. Straż miała oznaki o barwach krakowskich. U wyjścia na placu przed dworcem kolejowym tworzyła szpaler honorowy krakowska ochotnicza i miejska straż pożarna pod dowództwem naczelnika Nowotnego, dalej włościenie z Krzesławic, Bieńczyc i Pieszowa z naczelnikami tych gmin na czele, stowarzyszenie wysłużonych żołnierzy wyznania mojżeszowego, służba kolejowa, stow. służby miejskiej i młodzież z niższych klas szkół średnich. Poza szpalerem stały tłumy publiczności, a wiele osób obsiadło też pobliski parkan. Od wylotu placu przed dworcem do ul. Pawiej publiczność sama utworzyła gęsty szpaler. Od ul. Pawiej, poprzed starostwo aż ku wylotowi ul. Zacisze, ciągnął się znowu łańcuch młodzieży gimnazyalnej, stąd zaś aż do wjazdu w Bramę Floryańską stało stowarzyszenie służby państwowej, krakowski korpus weteranów wojskowych, polski Związek katolickiej młodzieży rękodzielniczej ze sztandarem oraz delegacya tegoż Związku z Żywca, stow. Bratniej pomocy kelnerów ze sztandarem, dalej stow. „Przyjaźń", stow. Wzajemnej pomocy służby miejskiej, Związek katolickich stróżów, robotników dziennych i służby domowej, stow. kawiarzy i stow. rybaków z Dębnik — wszystkie ze swemi sztandarami.

W ulicy Floryańskiej pełnili straż honorową delegaci gmin podmiejskich, urzędnicy kolejowi, Związek właścicieli realności ze Zwierzyńca i publiczność. W Rynku Głównym od ulicy Floryańskiej aż pod pałac „pod Baranami" tworzyła szpaler młodzież krakowskich szkół miejskich ludowych, wychowankowie różnych zakładów, a pod samym pałacem cechy miasta Krakowa i Podgórza ze sztandarami. Tak uformowana straż honorowa oczekiwała już od godziny 2 po południu przejazdu pary arcyksiążęcej.

Powitanie na dworcu.

Część peronu, przylegającą do sali restauracyjnej I klasy, wyścielono dywanami i ozdobiono bardzo gustownie kwieciem i zielenią. — Duża sala restauracyjna I klasy, zamieniona na salę przyjęć, tonęła w powodzi kwiecia, krzewów i laurów, wśród których na postumencie widniał biust cesarza.

Już przed godziną 2 po południu poczęli zjeżdżać na dworzec dostojnicy, którzy wypełnili szczelnie zarezerwowane na peronie miejsce tuż pod salą przyjęć. Między innymi przybyli: ochmistrz dworu arcyksięcia Zdenko ks. Lobkowitz, ochmistrzyni z książąt Lobkowitzów hr. Thunowa, namiestnik dr Bobrzyński, marszałek krajowy hr. Adam Gołuchowski w okazałym polskim stroju, komendant korpusu Bohm-Ermolli, generał-porucznik hr. Huyn, generał-major Baczyński, generał-major Korda, komendant twierdzy generał-porucznik Kuck, pułkownik sztabu generalnego Kochanowski, kapitan generalnego sztabu Panos, delegat Fedorowicz, prezes Koła polskiego i prezydent miasta Krakowa dr Juliusz Leo, obaj wiceprezydenci dr Szarski i radca dworu Sare, poseł hr. Rey w polskim stroju, dyrektor policyi dr Flattau i wszyscy wyżsi urzędnicy kolejowi z dyrektorem radcą dworu Zborowskim na czele.

Z przybyłych pań zauważyliśmy: namiestnikową Bobrzyńską, prezydentową Leową, Stanisławową Tarnowską, Adamową ks. Lubomirską, Adamową hr. Zamoyską, Janową hr. Szembekową, Ludmiłę Fedorowiczównę, Stanisławową hr. Wodzicką, Dominikową ks. Radziwiłłową, wiceprezydentową Szarską, Adamową Doboszyńską, Maryę Niewiadomską i wiele innych. Panie przybyły w toaletach spacerowych.

Na lewo od sali przyjęć w przedłużeniu peronu ustawiła się honorowa kompania 20 p. p. z muzyką i sztandarem pod komendą kapitana Rudolfa Stolza.

Punktualnie o godz. 2 m. 20 urzędnik, pełniący służbę, dał znak, iż pociąg się zbliża. Odezwała się trąbka z sygnałem: baczność, po[illegible] orkiestra 20 p. p., stojąc na peronie, za[illegible] hymn państwowy. W tej chwili wjechał [illegible]on pociąg, wiozący arcyksiążęcą parę. [illegible] drzwiach wagonu ukazała się bardzo miła [illegible]zo sympatyczna postać arcyksiężnej Zyty, [illegible]órą stał jej młodziutki małżonek, arcyksią[illegible] Franciszek Józef w mundurze rotmistrza 7 [illegible]gonów.

[illegible]y pociąg się zatrzymał i goście wysiedli, [illegible]estnik dr Bobrzyński powitał arcyksiążęcą [illegible] poczem arcyksiążę zamienił kilka słów [illegible] marszałkiem kraju hr. Gołuchowskim [illegible]żę, przywitawszy się z generałami, [illegible] przed frontem kompanii honorowej, poczem wrócił na peron przed salę przyjęć.

W czasie, gdy arcyksiążę przechodził przed kompanią honorową, pani namiestnikowa przedstawiła arcyksiężnej Zycie kilka pań, między innemi prezydentową Leową, Stanisławową Tarnowską, Janową Szembekową, Adamową Zamoyską, Adamową Lubomirską, Stanisławową Wodzicką, Dominikową Radziwiłłową i inne.

Gdy arcyksiążę stanął obok swej małżonki, prezydent m. Krakowa dr Juliusz Leo przemówił po polsku w te słowa:

Przemówienie dra Lea.

„Imieniem reprezentacyi miasta witam całem sercem waszą cesarską i królewską wysokość i Jego najdostojniejszą małżonkę w murach starożytnego polskiego grodu, który przechowuje z miłością tyle naszych historycznych wspomnień i pomników. Przejęci jesteśmy głęboką wdzięcznością wobec Najjaśniejszego Pana, że raczył najłaskawiej zezwolić, by Wasza cesarska i królewska wysokość i Jego najdostojniejsza małżonka zamieszkali w kraju naszym, przez co daną Im została sposobność przybycia również w odwiedziny do drugiej stolicy kraju. — Ludność naszego miasta korzysta z tych odwiedzin, aby wobec Waszych cesarskich i królewskich wysokości dać wyraz swoim dynastycznym uczuciom. Pragnąc gorąco, by Wasza cesarska i królewska wysokość i Jego najdostojniejsza małżonka wynieśli jak najlepsze wspomnienia z pobytu w naszem mieście, prosimy, by przyjęli słowa nasze z tem samem uczuciem, z jakiem zostały wypowiedziane i by wasza cesarska i królewska wysokość był łaskawym tłomaczem naszego najgłębszego przywiązania i wierności wobec najwyższego tronu".

Przemówienie to zakończył prezydent okrzykiem: Jego cesarska i królewska Wysokość arcyksiążę Karol Franciszek Józef i Jego dostojna małżonka arcyksiężna Zyta niech żyją!

Zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli okrzyk, poczem córka prezydenta, 14-letnia Maryla Leówna, wręczyła arcyksiężnej Zycie wspaniały bukiet. Arcyksięstwo podali prezydentowi ręce. — Prezydent ucałował rękę arcyksiężnej. Arcyksiężna wręczyła w upominku p. Leównie wspaniałą broszkę.

Odpowiedź arcyksięcia.

Na powitanie odpowiedział arcyksiążę po niemiecku w następujące słowa:

„W imieniu swojem i mojej małżonki dziękuję panu, panie prezydencie, najserdeczniej za wyrażone uczucia, o których szczerości jestem przekonany. Cieszę się, że mogę zwiedzić to miasto, cenny pomnik historycznej przeszłości i kultury. Mogę was, moi panowie, zapewnić, że nie omieszkam wobec najłaskawszego naszego cesarza i pana być tłumaczem waszych dynastycznych i patryotycznych uczuć, które okazujecie przy tem zgotowanem dla mnie i mojej małżonki przyjęciu".

Na dworcu kolejowym panował wzorowy porządek, nad którym czuwali kemisarze policyi, dr Jasiński i Rotschek, a w dziedzińcu kolejowym komisarz p. Krupiński. Cała uroczystość na dworcu trwała około 9 minut.

Wśród okrzyków „Niech żyją!" przeszła para arcyksiążęca przez salę przyjęć i wyszła przed dworzec.

Przejazd przez ulice.

Następnie arcyksięstwo, otoczenie jego, prezydent miasta, namiestnik i delegat namiestnictwa zajęli miejsca w powozach, zaprzężonych w rasowe konie. Jazdę do miasta otwierał prezydent miasta Krakowa dr Juliusz Leo, którego woźnica był ubrany po krakowsku; w drugim powozie jechali namiestnik dr Bobrzyński i delegat namiestnictwa dr Fedorowicz, w trzecim arcyksiążę z żoną, w czwartym adjutant arcyksięcia hr. Waldersdorf.

Powozy posuwały się przez miasto dość wolno, tak, że chyba każdy z ciekawych mógł się przypatrzyć parze arcyksiążęcej. — Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, jak i żona jego, uśmiechnięci, oddawali ukłony na lewo i prawo i dziękowali za okrzyki powitalne, powtarzane wielokrotnie przez straż honorową i publiczność wzdłuż ulic.

Gdy arcyksięstwo wjeżdżali z ulicy Floryańskiej do Rynku głównego, na wieży kościoła Panny Maryi zabrzmiał hejnał. Arcyksiążę podniósł głowę w stronę kościoła i zwrócił żonie uwagę na wspaniałość świątyni. Gdy arcyksięstwo wjechali między szpalery młodzieży szkolnej, powóz ich został formalnie zasypany kwiatami. Kwiaty domowe i hodowane, całe pęki ich i bukiety wpadały z pośród dzieci i pań, stojących za niemi, do powozu. Arcyksiążę, a zwłaszcza arcyksiężna Zyta, dziękowała na wszystkie strony ujmującym uśmiechem.

Okrzyki i owacye na cześć arcyksięstwa ponowiły się pod pałacem Potockich, gdzie straż honorową pełniły cechy krakowskie i podgórskie. Arcyksiąże dziękował głębokim ukłonem. Dodać tu należy, iż arcyksiąże Karol Franciszek Józef, który obecnie ma 25 lat, jest wzrostu dosyć wysokiego, wygląda bardzo zdrowo, cerę ma spaloną od słońca, co niewątpliwie sprawił ów przemarsz z wojskiem przez Galicyę do Kołomyi.

Ubrany był w mundur rotmistrza dragonów. Arcyksiężna Zyta, jest nieco niższego wzrostu od arcyksięcia i drobnej budowy. Ubrana bardzo skromnie, piękna, o oczach czarnych i bardzo żywych, serdecznie uśmiechniętych, robi wrażenie bardzo miłe i ogromnie ujmujące. — Przejeżdżając przez Rynek, kłaniała się i dziękowała pełnym wdzięku i dobroci uśmiechem za owacyę kwiatową.

W pałacu „pod Baranami".

W pałacu „pod Baranami" wysiadła najpierw z powozu arcyksiężna Zyta, cała zasypana kwiatami, a za nią arcyksiążę Franciszek Józef. — W drzwiach pałacu u wejścia na prawo oczekiwała parę arcyksiążęcą Andrzejowa hr. Potocka z córkami: Kasią, Marylą i Izabellą i narzeczonym jednej z panien, Pawłem hr. Dzieduszyckim, oraz Roman hr. Potocki z Łańcuta. — Dalej byli obecni przy przywitaniu namiestnik dr Bobrzyński i delegat dr Fedorowicz. Po obu stronach w drzwiach stała służba z kandelabrami.

Pierwsza przywitała się z hrabiną Potocką arcyksiężna Zyta, poczem, zdjąwszy czako dragońskie z głowy, witał się z nią i obecnymi arcyksiążę. Po przywitaniu udali się arcyksięstwo do apartamentów na pierwszem piętrze, urządzonych z artystycznym przepychem. W apartamentach tych ustawiono we flakonikach cudowne białe róże z [illegible] ogrodu krzeszowickiego.

Zjawienie się arcyksięstwa na balkonie.

Pod pałacem Potockich zebrały się wnet nieprzejrzane tłumy publiczności, które patrzały w okna pokojów na pierwszem piętrze, gdzie arcyksięstwo zamieszkali. Po niejakim czasie pojawili się arcyksięstwo [illegible] na balkonie wraz z ochmistrzynią hrabiną Thunową. Odezwały się znowu wśród publiczności ok[illegible]aski i okrzyki powitalne. Arcyksiąże i żona [illegible]jego kłaniali się na wszystkie strony, dziękując za owacyę.

Następnie udali się do [illegible]pokoju, gdzie odbyło się prywatne śniadanie z [illegible]działem najbliższej rodziny Potockich i świty arcyksięcia.

Audyencye.

Po godzinie 4 po południu zaczęły nadchodzić do pałacu delegacye instytucyj, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, generalicya i inne osobistości na audyencye. Wszyscy panowie byli ubrani w stroje narodowe polskie, we fraki lub mundury. Audyencye odbywały się w obecności adjutanta arcyksięcia, ks. Lobkowitza i komisarza starostwa krakowskiego dra Studzińskiego.

Pierwszy został przyjęty na audyencyi książę biskup krakowski Adam Sapieha; po nim udała się na audyencyę grupa z namiestnikiem drem Bobrzyńskim i delegatem drem Fedorowiczem na czele, w której skład wchodzili pp.: dyrektor kolei Włodzimierz Zborowski, dyrektor okręgu skarbowego dr Władysław Pec, inspektor poczt. M[illegible]an Biliński, radca dworu naczelnik ekspozytury prokuratoryi skarbu dr Juwenal Rozwadowski, st. radca górniczy Antoni Gerżabek, rektor Uniwersytetu Jagiell. dr Władysław Szajnocha, prorektor Akademii sztuk pięknych Teodor Axentowicz i dyrektor policyi dr Michał Flattau.

W trzeciej grupie udali się na audyencyę pp.: prezydent Sądu wyższego Witold Hausner, prezydent Sądu krajowego Wilhelm Seidl, prezydent sądu karnego dr Antoni Stawarski i nadprokurator dr Władysław Wędkiewicz.

Następnie udało się na audyencyę prezydyum miasta Krakowa: dr Juliusz Leo, radca dworu Józef Sare i dr Henryk Szarski; dalej prezydyum Rady powiatowej: prezes dr Skrzyński i wiceprezes dr Milieski, następnie prezes Akademii umiejętności ekso. Stanisław hr. Tarnowski; prezes Towarzystwa rolniczego eksc. Zdzisław hr. Tarnowski; z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dyrektor-referent Paszkowski i II dyrektor Dydyński; za Radę wyznaniową ewangelicką pastor K. Michejda, za Radę wyznaniową izraelicką dr Tilles i dr Rafał Landau oraz prezydyum Izby handlowej i przemysłowej pp.: Dattner i J. K. Federowicz. Na audyencyi była też generalicya krakowska z komendantem korpusu Böhm-Ermollim.

Podziękowanie arcyksięcia miastu.

Podczas popołudniowych posłuchań w pałacu „pod Baranami" prosił arcyksiążę prezydenta miasta dra Lea, aby w jego imieniu miastu i ludności wyraził serdeczne podziękowanie za gościnność i tyle sympatyi Arcyksiążę żałuje, że nie może zostać dłużej w Krakowie, aby i miasto to, tak piękne, i jego okolice lepiej poznać.

Na Wawelu.

Po audyencyach po godzinie 5 udał się arcyksiążę powozem w towarzystwie namiestnika dra Bobrzyńskiego Rynkiem i ulicą Grodzką na Wawel. Ochotnicza straż obywatelska oraz publiczność tworzyła szpaler, podobnie jak w czasie przyjazdu z dworca.

W katedrze wawelskiej.

Arcyksiążę przyjechał na Wawel drogą od strony kościoła Bernardynów. U bramy katedry oczekiwali arcyksięcia książę-biskup Adam Sapieha, kanonicy katedralni ks. Wądolny i ks. Chotkowski, prezydent dr Leo oraz prof. Mycielski, który następnie przy zwiedzaniu katedry udzielał arcyksięciu wyjaśnień. Nadto przybyli do katedry delegat dr Fedorowicz, ochmistrz dworu ks. Lobkowitz oraz adjutant nadporucznik hr. Waldersdorf.

Po przywitaniu przez ks. biskupa Sapiehę udał się arcyksiążę na zwiedzanie katedry. Dostojny gość zwiedził najpierw wnętrze świątyni, grobowiec św. Stanisława, prezbiterium, wielki ołtarz, oglądnął grobowiec Fryderyka Jagiellończyka i skarbiec. Arcyksiążę wpisał się do księgi pamiątkowej w skarbcu, gdzie podziwiał starożytne ornaty kościelne. Pomodliwszy się krótko w kaplicy Przenajśw. Sakramentu, oglądnął następnie pomnik Kazimierza Wielkiego, zwiedził kaplicę Potockich [illegible] [illegible]łońską, gdzie zachwycał się pomnikiem Kazimierza Jagiellończyka dłuta [illegible]

Stąd udano się do grobów królewskich, gdzie arcyksiążę z zainteresowaniem oglądał sarkofagi Kościuszki, Poniatowskiego, Sobieskiego, Władysława IV i jego żony arcyksiężniczki Cecylii Renaty, Zygmunta III i jego dwóch żon, arcyksiężniczek austryackich Anny i Konstancyi, sióstr cesarza Ferdynanda II, wreszcie sarkofag Augusta II Saskiego, przodka arcyksięcia Karola Franciszka Józefa w prostej linii po matce. Dłużej zatrzymał się arcyksiążę przy grobowcach Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, Zygmunta Starego i Stefana Batorego.

W bramie katedry podczas zwiedzania pełniła straż honorową krakowska ochotnicza straż pożarna pod komendą p. Wilhelma Fenza.

Na Zamku.

Z katedry udał się arcyksiążę wraz z otaczającym go orszakiem na Zamek. W bramie zamkowej przybycia arcyksięcia oczekiwali marszałek krajowy hr. Gołuchowski, architekt Hendel i in[illegible] Zamku architekt Skawiński. Po krót[illegible] arcyksięcia przez mar[illegible] się arcyksiążę najpierw na d[illegible]d roboty około odnowie[illegible] dziedzińca udał się krużgank[illegible] główne schody królewskie, przy[illegible]rzał sposób restauracyi, jak szanowano każdą kolumnę, każdą część ciosu, który jeszcze mógł być użytym. Zmurszałe części zastąpione zostały nowemi ciosami. Arcyksiążę zwrócił uwagę na wygodne urządzenie schodów królewskich, poczem udał się na I. piętro do Kurzej Stopki i do sklepionego, bogatą rzeźbą dekorowanego pokoiku Zygmunta III. Z tych dwóch ubikacyj obserwował arcyksiążę widok Krakowa i okolicy i był nim zachwycony.

Następnie zwiedził arcyksiążę pokój o jednym filarze na parterze (t. zw. salę Kazimierza W.). Przy wyjściu ze Zamku zainteresował się arcyksiążę południową częścią krużganków z bogatym fryzem wdłuż II. piętra, gdyż w tej chwili było najkorzystniejsze oświetlenie. Oprócz tego obejrzał cały plan sytuacyjny wzgórza wawelskiego. W starej zamkowej sieni, zbudowanej jeszcze przez Zygmunta I., wystawione były rysunki i fotografie, oraz projekt restauracyi Zamku. Architekt Hendel objaśniał przy samem wyjściu ze Zamku szczegółowo wystawione objekta. Podczas zwiedzania Zamku szczegółowych wyjaśnień udzielał arcyksięciu architekt Hendel.

Pożegnawszy się z marszałkiem Gołuchowskim, hr. Mycielskim, oraz z pp. Hendlem i Skawinskim, udał się arcyksiążę z namiestnikiem z powrotem do pałacu pod Baranami tą samą drogą, którą przyjechał.

Obiad pod Baranami.

Wieczorem o godzinie 8 odbył się u hr. Andrzejowej Potockiej obiad, w którym oprócz pary arcyksiążęcej, gospodyni hr. Andrzejowej Potockiej z córkami Katarzyną i Maryą, wzięli udział: ochmistrz dworu cesarskiego hr. Chołoniewski, ochmistrz dworu arcyksięcia ks. Lobkowitz, ochmistrzyni hr. Thunowa, dama dworu bar. Ludwigsdorf, książę biskup Adam Sapieha, namiestnik dr Michał Bobrzyński z żoną, marszałek krajowy hr. Adam Gołuchowski, komendant korpusu Boehm-Ermolli, gen. Huyn z żoną, adjutant arcyksięcia hr. Waldersdorf, delegat Fedorowicz, eksc. Hausner, ks. Hieronim i Dominik Radziwiłłowie, ks. Marya Renata Radziwiłłowa, hr. Roman Potocki z żoną, hr. Zdzisław Tarnowski z żoną, Antoni hr. Wodzicki, ks. Witold Czartoryski z żoną, księżna Adamowa Lubomirska, ks. Paweł Sapieha z żoną, hr. Zofia i Marya Zamojskie, hr. Andrzej Zamojski, Paweł hr. Dzieduszycki, oraz prezydent dr Leo z żoną.

Raut w Starym teatrze.

Już przed godziną 9 wieczorem zaczęły zajeżdżać karety i powozy przed gmach Starego teatru, w którego salach miał się odbyć raut, wydany przez gminę miasta Krakowa na cześć arcyksięcia Karola Franciszka Józefa. Wielka sala była przybrana w girlandy kwiatów, które zwisały wieńcami; tak samo żyrandole przybrano bardzo artystycznie w żywe kwiaty. Sala zapełniała się coraz bardziej wytworną publicznością, na galeryach zasiadły wyłącznie panie. Szczególne zainteresowanie i podziw budziły kontusze i wogóle bogate i barwne stroje polskie, w których wystąpili między innymi panowie: mecenas dr Adam Doboszyński, dyr. Dydyński, Jan Kanty Federowicz, poseł bar. Götz-Okocimski, mecenas Gańkiewicz, członek Izby panów Jędrzejowicz, prezydent m. Krakowa dr Juliusz Leo, Wład. hr. Mycielski, wicemarszałek Rady powiatowej wielickiej Stanisław Łarysz-Niedzielski, dyr. Paszkowski, książę Franciszek Radziwiłł, dr Mieczysław Staszewski, dyr. Staniszewski, hr. Stanisław Stadnicki, wiceprezydent miasta dr H. Szarski, hr. Jan Szembek, Śliwiński, hr. Starzeński, hr. Hieronim Tarnowski, marszałek Rady powiatowej wielickiej Winter, Ludwik i Gabryel Stanisław Żeleńscy.

Wśród zebranych licznie uczestników rautu byli między innymi obecni: marszałek kraju hr. Adam Gołuchowski, namiestnik Bobrzyński, — książę biskup Sapieha, adjutant arcyksięcia ks. Lobkowitz, damy dworu hr. Thun-Lobkowitz i hrabina Ludwigsdorff, pani prezydentowa Leowa, delegat namiestnictwa dr Fedorowicz z siostrą Ludmiłą, hr. Andrzej Zamojski z Lubowli na Spiżu z żoną z domu Bourbon, kuzynką małżonki arcyksięcia Zyty, Dominikowie ks. Radziwiłłowie, Roman hr. Potocki z Łańcuta, redaktorowie Konopiński, Chyliński, Starzewski, L. Szczepański i Beaupré, prorektor Teodor Axentowicz, artysta-malarz K. Frycz, dyrektor policyi Flattau, rejent Klemensiewicz, burmistrz m. Podgórza Maryewski, Lucyan Rydel z żoną, ubraną w strój krakowski, wiceprezydent Sare, dyrektor Sołtysik, poseł Skołyszewski, profesor Straszewski, hr. Antoni Wodzicki i wielu innych.

Po godzinie 10 zajechał przed gmach starego teatru powóz arcyksiążęcy, w którym przybył na raut arcyksiążę Karol Franciszek Józef z adjutantem ks. Lobkowitzem. Żona jego, arcyksiężna Zyta, na raut nie przybyła. U wejścia powitali arcyksięcia prezydent miasta dr Leo, oraz obaj wiceprezydenci Szarski i Sare. Arcyksiąże przywitał się z prezydyum miasta bardzo serdecznie, poczem w towarzystwie dra Lea i dra Szarskiego udał się do sali na pierwszem piętrze. Przed wejściem do sali po jednej stronie panowie w kontuszach, po drugiej we frakach, tworzyli barwny szpaler. Gdy arcyksiążę nadszedł, wzniesiono okrzyk „niech żyje!" który powtórzono trzykrotnie. Równocześnie orkiestra zagrała hymn państwowy.

Arcyksiążę wszedł do sali, kłaniając się na lewo i prawo witającym go ukłonami paniom i panom. Pod galeryą, gdzie grała muzyka, [illegible]ścielono bogaty dywan i ustawiono kil[illegible] [illegible]lowych foteli i kanapkę w pośrodku. Nad [illegible] lami na ścianie zwisał bogaty, stary gobelin z kościoła OO. Augustyanów. Tu arcyksiążę zatrzymał się i zaczęło się „cercle".

Pani namiestnikowa Bobrzyńska przedstawiła arcyksięciu panie generałowe, pani drowa Leowa panie z miasta Krakowa, inne zaś panie przedstawiła pani hr. Zamoyska. Panów przedstawiali namiestnik dr Bobrzyński, prezydent dr Leo, wojskowych książę Lobkowitz.

Arcyksiążę rozmawiał między inemi z namiestnikiem dr. Bobrzyńskim, i marszałkiem hr. Gołuchowskim, poczem z paniami A. Zamoyską, generałowemi Kuck i Kord[illegible]dalej z panią rektorową Z[illegible]lową. N[illegible] prezydent dr Leo przedsta[illegible] arcyk[illegible] burmistrza m. Podgórza Maryew[illegible] [illegible] Bandrowskiego, prof. Pareńs[illegible] [illegible]iewskiego, posła Ign. Landau[illegible] [illegible]kiego, Augusta Porębskiego, r[illegible] [illegible]nego Tad. Epsteina, radcę m. Wa[illegible] [illegible]dwika Żeleńskiego. Z każdym z przedstawionych rozmawiał arcyksiążę kilka chwil.

Następnie były przedstawione i rozmawiały z arcyksięciem panie: Adamowa Zamoyska, mecenasowa Adamowa Doboszyńska, panowie: były minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg, pułkownik bar. Dühler, Edward hr. Mycielski, zastępca kierownika filii Banku austro-węgierskiego Scheitter, poseł Cezary Haller, Jan hr. Szembek, [illegible] Starzewski i Gabryel St. Żeleński.

Następnie prezydent dr Leo przedstawił arcyksięciu p. Michała Konopińskiego, jako r[illegible] daktora dziennika postępowego i radcę [illegible] skiego, oraz p. Rudolfa Starzewskiego, [illegible] daktora organu konserwatywnego. A[illegible] wypytywał obu redaktorów, jak dług[illegible] ich dzienniki, od jak dawna stoją [illegible] jak wielką mają ilość czytelników[illegible]

Wkońcu byli jeszcze przedst[illegible] Buczacza Stern, hrabina B[illegible] brensky, poseł bar. Götz-Ok[illegible]

Następnie skłonił się [illegible] rzystwie dra Lea uda[illegible] kąskę. Po przekąsc[illegible] Leo i wiceprez[illegible] warzystwie ad[illegible] książe odjechał [illegible] ranami". O[illegible] dziękował p. [illegible] sta i wyraził [illegible]

Panie krakowskie wyra[illegible] nie pozwoliły arcyksiężnej Zy[illegible] miejski, gdyż była to jedyna dla [illegible] poznania arcyksiężnej. Program przyjęc[illegible] stwa został bowiem tak ułożony, że z wyjątkiem p. prezydentowej Leowej tylko te panie miały możność zbliżyć się do arcyksiężnej, które z domem hr. Andrzejowej Potockiej pozostają w najbliższych stosunkach czy to pokrewieństwa, czy zażyłości.— Już podczas powitania na dworcu przestrzegano tego, żeby tylko panie z tego towarzystwa były prezentowane.

Uroczystości w Pradze.

(Tel. „Nowej Reformy").

Zlot Sokołów.

Praga, 30 czerwca.

Wczoraj rozpoczęły się właściwe uroczystości, na które przybyły dziesiątki tysięcy publiczności. To, co wczoraj widziano na boisku „Letne", rzadko można zobaczyć.

Rano odbywały się formalne pielgrzymki na cmentarz na groby dra Tyrsza i Fignera, twórców sokolstwa czeskiego, odbywały się liczne koncerty i zebrania.

Ćwiczenia Sokolstwa, które odbyły się wczoraj po południu, były istotnie czemś niewidzianem. Odnosi się to do zastępów czeskich. Przedtem odbyły się popisy Słowaków amerykańskich, Czeszek amerykańskich, Rosyan, a nawet Francuzów, nie porwały jednak Czechów, którzy nawet względnie zimno je przyjęli. Dopiero gdy zaczęły wchodzić i ustawiać się w kolumny do masowych ćwiczeń zastępy czeskie zrozumiano, że na boisku stanęła siła. 12.000 Sokołów czeskich wykonało ćwiczenia tak piękne, że na długo pozostaną w pamięci widzów. Entuzyazmowi zgromadzonych tłumów nie można się było dziwić. Widząc tych 12.000 Sokołów czeskich, widziało się, że ci wiedzą, do czego dążą: do siły. Następnie ćwiczyło 8000 Sokolic czeskich, które również entuzyastycznie przyjmowano Ogólną zwracał uwagę namiestnik ks. Thun, który wymachi-

wał cylindrem w stronę ćwiczących. Obok namiestnika zasiedli ministrowie Trnka i Hussarek, oraz marszałek Lobkowitz. Ćwiczenia szły bardzo składnie, wypadku mimo olbrzymiego ruchu nie było żadnego.

Praga, 30 czerwca.

Wstępem do uroczystości sokolich było zebranie się w olbrzymiej sali Smetany w „Obecnym Domu" zastępców delegacyj sokolich, przybyłych na zlot, których powitał imieniem miasta burmistrz Grosz, imieniem Sokołów czeskich prezes związku Sokołów czeskich dr Schreiner. W serdecznych słowach dziękowali za powitanie: konsul belgijski hr. Ljiser, p. Sully z Londynu, Casalet z Paryża, Giżycki z Petersburga, Iwan Bobersky, starosta Sokołów z nad Dniepru i Dniestru, prof. Bechtjarew z Petersburga, Razbojników, przewodniczący junaków macedońskich z Saloniki, dr Car z Zagrzebia, dr Rybarz z Tryestu i wielu innych.

Akademia ku czci Palacky'ego.

Praga, 30 czerwca.

W południe zebrali się przedstawiciele nauki czeskiej, delegaci instytucyj naukowych czeskich i wogóle słowiańskich celem złożenia hołdu pamięci Palacky'ego. — Odsłonięcie pomnika nastąpi jutro. — Na estradzie zajęli miejsca prezes czeskiej Akademii Umiejętności i były minister dr Randa, rektor uniwersytetu czeskiego Czelakovsky, prezes czeskiego Muzeum narodowego ks. Fryderyk Schwarzenberg, burmistrz Grosz, namiestnik ks. Thun, marszałek Lobkowitz, ministrowie Hussarek i Trnka, rosyjski wiceminister oświaty Szewiakow. Ogromną, piękną salę Panteonu zajęła dystyngowana publiczność.

Uroczystość zagaił dr Randa, poczem prof. [illegible] wygłosił odczyt o zasługach Palac[illegible] historyka, polityka i wychowawcy [illegible] czeskiego. Rozpoczęły się przemówienia [illegible] instytucyj naukowych. P. Luileger [illegible] hołd pamięci Palacky'ego imieniem College [illegible] France, imieniem zagrzebskiej Akademii umiejętności przemawiał prof. Manoiłowicz, imieniem uniwersytetu kijowskiego Floriński, imieniem uniwersytetu warszawskiego Francew, imieniem petersburskiej Akademii umiejętności prof. Bechtjarew, imieniem słowiańskiej „Maticy" dr Ileszicz, dr Gostecki imieniem „Maticy ruskiej" z Galicyi, prezes Akademii umiejętności w Belgradzie i wreszcie reprezentanci ziemi morawskiej, która wydała dwu najlepszych synów Czech, Komensky'ego i Palacky'ego.

Praga, 30 czerwca.

Imieniem Aka[illegible]jętności w Krakowie przemówił w Pa[illegible] Zoll senior, wiceprezes Akadem[illegible] witano w sposób niez[illegible]zny i demonstracyjn[illegible]ówił mniej więcej w te słowa:

„W imieniu krakowskiej [illegible]mii umiejętności składam hołd nieodżałowanej pamięci Franciszka Palacky'ego, wielce zasłużonego około narodu czeskiego i nauki historyi. Nasza Akademia poczuwa się do obowiązku zamanifestowania swoich uczuć dla tego wielkiego patryoty czeskiego, skoro on w r. 1873 przy założeniu Akademii krakowskiej wybrany został jej czynnym członkiem. Wkrótce, bo już w r. 1875, Palacky umarł, a wtedy ówczesny pre[illegible] wygłosił na publicz[illegible]nem posiedzeniu pamiętne słowa, które tu do[illegible]nie przytaczam: „Ś. p. Palacky, jakkolwiek [illegible] należał do naszego narodu, w swoich zna[illegible]tych pracach naukowych, bardzo cennych [illegible] dziejów naszych, zostawił pomnik, a te [illegible]k i nieustanne dążenie w zdobywaniu [illegible]leżnych swemu narodowi, zrobiły go [illegible]m czci i uwielbienia".

Jeżeli dziś — mówił prof. Zoll dalej — podziwiamy wielkie postępy narodu czeskiego na każdem polu, to działalność Franciszka Palacky'ego była „maxima pars" tego świetnego rozwoju. Ja też w imieniu naszej Akademii życzę serdecznie narodowi czeskiemu, aby synowie jego brali wzór z tego wielkiego patryoty, stali pilnie przy poczuciu narodowem, a przytem coraz wyżej postępowali w zdobywaniu nauki i umiejętności, któremi Czesi tak piękne i głośne zjednali sobie stanowisko w świecie naukowym".

Zebrani podziękowali hucznemi, entuzyastycznemi oklaskami za przemowę prof. Zolla.

Związek dziennikarzy słowiańskich.

Praga, 30 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie wszechsłowiańskiego związku dziennikarzy, na którem, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego wydziału i udzieleniu absolutoryum skarbnikowi, dokonano nowych wyborów do wydziału, w skład którego weszli z Polaków: Aleksander Karcz i Władysław Prokesz z Krakowa, Ostaszewski-Barański i Bronisław Laskownicki ze Lwowa. Następny zjazd wszechsłowiańskiego związku dziennikarzy ma się odbyć w roku przyszłym w Cetyni.

Praga, 30 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Pradze kilkadziesiąt bankietów w mieście i na przedmieściach. W sali Smetany w „Obecnym Domu" odbył się bankiet, wydany przez dziennikarzy czeskich na cześć dziennikarzy słowiańskich. Pierwszy toast wzniósł red. Holeczek. Na cześć Czechów toastował p. Bourdon, redaktor „Figara" paryskiego, Becker z Londynu, Marinkowicz z Belgradu i wielu innych.

Bankiet na cześć Polaków.

[illegible]ca.

Wczoraj w południe [illegible]łeko-czeskiego odbył się [illegible] bankiet na cześć [illegible]estwa. Prezydował red. [illegible] wzniósł pierwszy toast. N[illegible]wiał poseł Kramarz, który bardzo sympatycznie wyraził się o Polakach, prof. Zoll, ks. Seweryn Czetwertyński i mec. Suligowski z Warszawy.

Wyścigi konne w Krakowie.

Przy przepięknej pogodzie wyścigi wczorajsze, dzięki dniowi świątecznemu, cieszyły się bardzo licznym udziałem publiczności. Plac wyścigowy roił się od różnobarwnego tłumu strojnych pań i panów, a corso przed gonitwami i po gonitwach dało nader ożywiony obraz świątecznego ruchu w Krakowie w dnie letniego karnawału.

Wczorajszy, czwarty dzień wyścigów, był dniem galicyjskiego Klubu jazdy panów. Biegów było sześć. Jeździli przeważnie sami panowie.

I. Nagroda rządowa. Wyścig gładki. Meta 2400 m.

Do biegu stanęło dwa konie: 1) „Graf Danilo" p. Jarzymowskiego, 2) „Kret" rotmistrza Hagelina.

Totalizator płacił 11 za 10 K.

II. Nagroda kasyna. Steeple chase. Meta 3200 m.

Biegały 3 konie. Wygrał lekko „Zeppelin" K. Ostaszewskiego. Jako drugi przyszła „[illegible]" [illegible]sława hr. Tarnowskiego.

Przy biegu tym nie obeszło się bez wypadku, gdyż przy drugiem okrążaniu koła „Princess Mary" jednorocznego ochotnika Burkera zrzuciła jeźdźca, który odniósł złamanie ręki.

Totalizator płacił 21 za 10 K.

III. Oficerski wyścig myśliwski. Meta 5000 m. (Nowy tor z Irish Bank).

Do biegu stanęły tylko 2 konie. Lekko wziął metę „Rewera" por. Gewinnera. Jako drugi przyszedł ze znacznem opóźnieniem „Hictriny" rotm. Hagelina, wskutek kilkakrotnego „wyłamania" przed przeszkodami.

Totalizator płacił 12 za 10 K.

IV. Nagroda Totalizatora. Meta 2400 m. Bieg był niezwykle interesujący i zakończył się niespodzianką, bo zwycięzcą był koń stajni Zdz. hr. Tarnowskiego.

Startowały 3 konie: 1) „Berezyna" p. S. Ułaszyna, 2) „Salta" Zdz. hr. Tarnowskiego, 3) „Doroszenko" Chor. Tyt. Głogowrkiego.

Totalizator płacił 37 za 10 K.

V. Bieg z przeszkodami oficerskie Steeple chase o nagrodę honorową i 1200 K odpadł, gdyż do biegu stanął jeden tylko „Bleriot" por. Wodzinera i ten bez pracy zabrał całą nagrodę.

VI. Wyścig pocieszenia gładki. Meta 1600 m.

Do biegu stanęło 5 koni.

1) „Skanderbeg" K. Ostaszewskiego, 2) „Dniestr", rotm. Kollera, 3) „Barykada" St. Ułaszyna, 4) „Boule de neige" R. Wiktora. Bez miejsca: „Kevely" nadpor. Krigera.

Totalizator płacił 29 za 10 K.

Zapowiedziany nadprogramowo siódmy bieg (Streep stakes) z płotami nie przyszedł do skutku.

Po wyścigach rozwinęło się bardzo ożywione corso pojazdów i automobilów wzdłuż alei Błoń i ulic przylegających.

Zjazd ludowców.

Kraków, 30 czerwca.

Wczoraj obradowała w Krakowie Rada na[illegible] Polskiego Stronnictwa Ludowego przy udziale p[illegible]słów P. S. L. Na początku rozpatrywano sprawę zarzutów przeciw prezesowi Stap[illegible]skiemu i po wyjaśnieniach uznano ją za załatwioną.

Po długiej dyskusyi polityczne[illegible] Rada wyraziła zupełne zau[illegible] zarządu P. S. L. i uznano, że p[illegible]lityka P. S. L. musi być samodzielną i wolną od postronnych wpływów. Wezwano posłów sejmowych do jak najprędszego przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej. Wyrażono przekonanie, że re[illegible]wizya przewodnich myśli Koła polsk[illegible]iego w Wiedniu jest pożądaną.

W sprawie urzędników uchwalono rezolucyę, w której zaznaczono: „Polskie Stronnictwo Ludowe uzn[illegible]je za rzecz konieczną, aby urzędnicy s[illegible]li zdala od stronnic[illegible]czych walk politycznych, gdyż udział ich w tych walkach podkopuje zaufanie ludności w ich bezstronność i bezinteresowność".

Wystawa „Kobieta polska" w Pradze.

Praga, 30 czerwca.

Cicho i bez rozgłosu, a jednak prawie zupełnie wzorowo, spełniła Polka wielki czyn kulturalny: w Pradze powstała wystawa, obejmująca możliwie do ładnie całokształt pracy kobiet polskich.

Wystawa ta nie ma [illegible] nic wspólnego ani z po[illegible]tyką, ani z obecnemi uroczystościami w Pra[illegible] [illegible] w maju, lecz komi[illegible]te y nasze, wobec na[illegible]wału pracy, odłożyły termin na 15 czerwca, ale — jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach — dopiero na 26 czerwca wystawa była gotowa. Do Pragi zjechały się ta wszystkich dzielnic Polski cały szereg pań, podejmowanych przez Czeszki serdecznie, lecz ani jedna z delegatek komitetów krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego i warszawskiego nie została ani na zlocie So[illegible] ani na uroczystościach Palacky'ego — kobieta polska nie wyłamała się nigdy z solidarności narodo[illegible].

Dobrze [illegible]nak, że wystawa prac „Kobiety polskiej" [illegible]ała otwarta — i to teraz otwartą. Z jednej strony bowiem jest ona świadectwem przed owemi masami ludzi z całej Słowiańszczyzny, że żyjemy, że stoimy na straży naszych interesów narodowych i kulturalnych, że pracujemy niemal bez wytchnienia — z drugiej strony dowodzi niezbicie, że nie jakaś niechęć kazała nam odrzucić serdeczne i braterskie zaproszenie Czechów, lecz obawa zetknięcia się z temi żywiołami rosyjskiemi, które nas gnębią — i zakałą pięknej idei słowiańskiej, wypiastowanej przez naszych poetów, publicystów i polityków, się stają.

Wystawa „prac kobiety polskiej" przedstawia się imponująco. W samem sercu „Złotej Pragi", u wylotu głównej arteryi miasta, Przykopów, obok słynnej Prochowej Bramy, znajduje się wspaniały, królewski niemal gmach, który Czesi sobie z ogromnym przepychem zbudowali. Jest to tak zwany Reprezentacyjny Dom, czyli — jak mówią mieszkańcy Pragi — nasz „Obecni Dum"; mieści się w nim olbrzymia hala koncertowa, wiele sal mniejszych, przeznacznnych na przyjęcia, posiedzenia uroczyste i t. p., a na górnem piętrze — wystawy nieustające. Tam też znalazła pomieszczenie i nasza, polska wystawa.

Obejmuje ona wielką rotundę, 9 metrów w promieniu, dwie długie sale z górnem światłem (każda długości 18 metrów), takież dwa długie korytarze po 4 metry szerokie i 8 sal mniejszych.

Rotunda przeznaczona jest na dział historyczny. Przy wejściu uderza widza wspaniała postać królowej Jadwigi, jakby z portretu Matejki przeniesiona na gotyckiem krześle na tle przepięknych gobelinów (ks. Lubomirskiej), nad którymi orzeł biały z krwawego pola swe srebrne skrzydła rozpościera do lotu, (srebrny, pokrwawiony kulami sztandar polski z 1863 roku). Siedzi królowa w swym antycznym stroju, wykonanym przez pannę Herse z Warszawy: biały, gorsetowy stanik z orłem złotym, haftowanym na piersiach, szafirowa suknia i królewski płaszcz z gronostajów na ramionach, na rozpuszczonych czarnych włosach korona. W ręku trzyma modlitewnik, z wyszytym białem orłem, skopiowanym przecudnie przez p. Kotarbińską z autentycznego modlitewnika.

Dział historyczny nie zmieścił się w rotundzie; jeszcze w sąsiedniej wielkiej sali, przeznaczonej na malarstwo i rzeźbę, są stare polskie hafty i strój polskiej damy z czasów saskich, bardzo piękny. Że nasza sala artystyczna wprost imponująco się przedstawia, nie potrzebujemy dodawać, same nazwiska: Boznańska, Rychter-Janowska, Krzeszowa, Mukułowska, Muttermilchowa, Stankiewiczówna, — z rzeźby Drexlerówna i wiele innych — wystarczą za opis.

Za tą salą mniejsza, z dwoma niszami, przeznaczona jest na tak pięknie u nas rozwiniętą i ze swojskich motywach opartą sztukę stosowaną. Znajdujemy tu zaszczytnie w kraju znane prześliczne, wysoką artystyczną wartość przedstawiające, prace p. A. Gramatyka-Ostrowskiej, wspaniałe aplikacye Rychter-Janowskiej, artystyczne inkrustacye w drzewie i inne prace znanej [illegible] panny Natalii Bober z Warszawy, oraz prace p. Krautterówny.

Drugą salę podłużną, wielką z drugiej strony rotundy zajął przemysł i praca ręczna. Tutaj Liga pomocy przemysłowej zgromadziła rzeczy piękne i godne widzenia.

Ściany sali giną pod gustownie rozwiedzionemi dziesiątkami kilimów o różnych barwach [illegible]orach. Są tu repre[illegible]lim w Zakopanem, B. Lipowskie, [illegible]czu, p. Wesołowskiej, szkoły tka[illegible]nianach i wielu innych.

W gabłotach umieszczono hafty i koronki, pierwsze ze szkoły hafciarskiej i związku hafciarek w Makowie, drugie ze szkół koronkarskich w Bobowej, Zakopanem, Hyżnem, oraz wielu prywatnych wytwórczyń.

Bardzo ładne okazy lalek, budzące powszechne zainteresowanie, wystawiła w tej sali p. Jadwiga Steinhausówna, właścicielka szkoły sztuki stosowanej w Jaśle.

[illegible]jdujemy tu także bardzo ładne wyroby filigranowe p. Jaworskiej ze Lwowa, ceramikę p. Krzeszowej z Krakowa, roboty introligatorskie p. Korczyńskiej, wydawnictwa kart widokowych i albumów z reprodukcyami wycinanek ludowych p. Obtułowiczowej, wydawnictwa Gramatyki-Ostrowskiej, artystyczne mebelki ręcznie malowane Eliasz-Radzikowskiej z Krakowa, hafty i bieliznę domu pracy we Lwowie, wyroby tkackie spółki włościańskiej „Tkacz" w Królestwie Polskiem, okazy znanej firmy Herse z Warszawy.

Kilka gabiot zajmują okazy prac uczenic miejskiej szkoły robót Św. Scholastyki w Krakowie, dalej okazy pp. Hankiewicz-Mayerberg, Stankiewiczówny, Knapińskiej, Popielówny i wielu innych.

W tej samej sali w dwoch gablotach wystawiono stare hafty, koronki i porcelanę ze zbiorów p. Dąbczańskiej ze Lwowa, przeznaczone do Muzeum na Wawelu.

Dalej sala literatury i nauki — nadzwyczaj zajmująca — imponująca niemal. Dwie mniejsze przeciwległe ściany zajęły dostojnie Konopnicka i Orzeszkowa. Dwa portrety w otoczeniu zieleni, pod nimi liczne dzieła, studya o tych autorkach, przekłady na obce języki etc. Orzeszkowa ma autografy, fotografie jej mieszkania, z pogrzebu, pamiątki i t. p.

Po rogach gablotki Tańskiej, Żmichowskiej, Duchińskiej i Zapolskiej. Jest też wielka gablota z czasopismami, redagowanemi przez kobiety. Wspaniale przedstawia się dział pedagogiczny; książki dla dzieci i młodzieży, który zajął całą podłużną ścianę.

Znajduje się w tej sali kilka tysięcy tomów dzieł polskich pisarek.

Naprzeciwko nauka: naukowe i literackie rozprawy kobiet, portret Curie-Skłodowskiej, długi spis jej dzieł, tytułów, odznaczeń.

Na środku sali gabloty z belletrystyką, poezyą, oraz stolik z olbrzymią, ślicznie oprawną księgą; jest to bibliografia polskich autorek, żmudna praca, dokonana przez słuchaczki uniwersytetu lwowskiego pod redakcyą prof. Fischnalskiego i jego żony. Na ścianach, oprócz wielu portretów, rozwieszono graficzne zestawienie ilości kobiet polskich, które osiągły dyplomy doktorskie.

Stąd wchodzi się do dwóch sal, przeznaczonych na etnografię. Jest tu wprost bajeczny widok: wszystkie dzielnice polskie przedstawiły swe przepiękne, barwne stroje ludowe, jeden śliczniejszy od drugiego; niewiadomo, na co patrzeć: czy na staro-krakowski strój, czy na śliczną pannę młodą z wieńcem wstąg i świecidełek, czy na kraśne dziewuchy z Łowickiego Mazowsza, czy na księżaczki sute, ślązaczki na marszczone, czy poważne kaszubki. Uderza oczy strój bamberszczanki z Bambergu, dziś zniemczonego, który zachował jednak dawny, z przed kilku wieków, strój.

Trzy osobne pokoje przeznaczono na wychowanie i oświatę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski